

Prochowicz, Jerzy

"Wojna polsko-sowiecka 1939)", Ryszard Szawłowski (Karol Liszewski),
Warszawa 1995 : [recenzja]

Mazowieckie Studia Humanistyczne 2/2, 221-223

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Szawłowski (Karol Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Wydawnictwo NERITON, Warszawa 1995, tom 1 – str. 520, tom 2 – str. 353.

Z zainteresowaniem i nadzieją, że będzie to ciekawa lektura, zwłaszcza w odniesieniu do problematyki udziału Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) w wojnie polsko-sowieckiej, wzięłem do rąk książkę Ryszarda Szawłowskiego, opublikowaną przez Wydawnictwo NERITON. W tym miejscu pozwolę sobie niezgodzić się z fragmentem zamieszczonej opinii wydawniczej prof. dr. hab. Piotra Łossowskiego: „ogólnie powiedzieć trzeba, iż obecnie przygotowywana do druku praca prof. Szawłowskiego stanowi wersję definitywną tematu. Daje pełny i dokładny obraz wydarzeń”. W istocie książka, której celowość nie może budzić wątpliwości, a poruszona w niej problematyka, odnosząca się szczególnie do KOP, nie została dotychczas w sposób wyczerpujący i całościowy opracowana, nie potwierdza cytowanej opinii prof. Łossowskiego. Problematyka dotycząca KOP jest mi bliska, dlatego też moja uwaga została skupiona na trzech rozdziałach (z ogólnej liczby ośmiu) tomu pierwszego i drugiego (rozdziały: IV, V i VI), które dotyczą bezpośrednio KOP. Lektura tych rozdziałów nasuwa krytyczne uwagi, z których najważniejszą jest wybiórczość źródeł, choć autor sugeruje, że wykorzystał wszelkie dostępne źródła w kraju i za granicą. Tymczasem nawet pobieżna lektura rozdziałów wykazuje na całkowite pominięcie źródeł, będących w kraju, a znajdujących się w posiadaniu Archiwum Wschodniego, Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Straży Granicznej (dawnie Archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza), Pracowni Dokumentacji Naukowej Wojskowego Instytutu Historycznego.

Zasada, że należy wykorzystać wszelkie dostępne źródła – nie została tu zastosowana z oczywistą szkodą dla poruszanej problematyki. Co – jak sądzę – przyczyniło się w istotny sposób do niepełnego, często ogólnikowego i kontrowersyjnego obrazu wydarzeń, w których brał udział KOP. Dziwić zatem musi pominięcie źródeł znajdujących się w wymienionych placówkach naukowo-badawczych, których uwzględnienie pozwoliłoby autorowi uniknąć często żenujących i błędnych sformułowań. Znaczenie pracy autora oraz adresowanie jej do szerokiego kręgu czytelników zmusza mnie, po lekturze rozdziałów poświęconych KOP, do zabrania głosu krytycznego. Przedstawiając działania obronne KOP przeciwko Armii Czerwonej, autor zadawała się przeważnie ogólnikami, robiąc wyjątek dla walk pułku KOP „Sarny” i innych oddziałów w rejonie Sarn (tom 1, s. 158–173). Przy czym w odniesieniu do walk toczonych przez jednostki pułku KOP „Sarny” na s. 168 przedstawia karkołomne stwierdzenie: „Sowieci idący do ataku na Polskę 17 IX 1939 byli – w każdym razie na odcinku »środek« – często obficie pojeni alkoholem, szli więc silnie podpić, a więc szalenie »odważni«”.

Trudno sobie wyobrazić, by nacierające jednostki Armii Czerwonej, przy całej dozie krytycyzmu wobec niej, składały się z pijanych żołnierzy. Tym stwierdzeniem autor – jak sądzę – nieświadomie dezawuuje walkę jednostek pułku

KOP „Sarny” z Armią Czerwoną. Bo cóż to za sztuka, za bohaterstwo odeprzeć nacierającego pijanego przeciwnika, nieprawdaż. Podobnych uproszczeń autor serwuje nam jeszcze kilka. W tomie pierwszym na s. 71 stwierdza, że w walkach toczonych w Dziśnie udział w obronie miasteczka brali miejscowi policjanci i uczniowie gimnazjum, nie przytaczając poza tym głośnym stwierdzeniem żadnego dowodu na „nowe, polskie Termopole”. W tym miejscu pragnę podkreślić, że identyczne głośne twierdzenia dotyczące Dzisny przewijają się przez publikacje i innych autorów.

Tymczasem w przekazanych przez Instytut Hoovera Archiwum Wschodniemu materiałach dotyczących wydarzeń na kresach wschodnich, znajduje się m.in. relacja emerytowanego przodownika Policji Państwowej Władysława Wnuka z Dzisny, który nie wspomina o rzekomo toczonych walkach w Dziśnie, ale podaje, że Dzisna została zajęta przez Armię Czerwoną 17 września o godzinie 3.30. A zatem tuż po przekroczeniu granicy.

Przedstawiając walki innych jednostek KOP, na s. 74 autor opisuje walkę baonu KOP „Snów”, który w toku mobilizacji powszechnej nie został odtworzony. Przedstawiony opis musi więc dotyczyć innej jednostki. Baon odwodowy „Snów” w toku mobilizacji częściowej 23 marca 1939 r. został rozwinięty do dwóch batalionów o nazwach „Snów I” i „Snów II”, po czym oba bataliony zostały przerzucone na południe kraju, gdzie weszły w skład 1 pułku piechoty KOP. Wśród błędów dotyczących struktury organizacyjnej KOP znajdziemy m.in. informację o kompanii zapasowej baonu KOP „Troki” (s. 81), która nigdy w żadnym baonie KOP nie występowała, chodzi tu zapewne o kompanię odwodową. Na s. 77 autor wymienia biorące w obronie Wilna trzy baony byłego pułku KOP „Wilno” pod dowództwem płk. Kazimierza Kardaszewicza. Informacja autora odnośnie do pułku KOP „Wilno” nie jest ścisła. W toku mobilizacji powszechnej pułk KOP „Wilno” został odtworzony w składzie czterech baonów, tym czwartym był baon KOP „Orany” z rozwiązanej brygady KOP „Grodno”. Kazimierz Kardaszewicz był podpułkownikiem. Wymieniony na s. 261 szwadron kawalerii KOP „Hnille” nosił nazwę „Hnilice Wielkie”, podczas kampanii wrześniowej stanowił kawalerię dywizyjną 12 Dywizji Piechoty, nie mógł więc w chwili ataku Armii Czerwonej wchodzić w skład pułku KOP „Czortków”.

W odniesieniu do błędnych informacji dotyczących nazw jednostek KOP, oto niektóre z nich. Na s. 68 czytamy: „2. Obrona granicy państwa: walki Pułku KOP Głęboke (w tym obrona Dzisny) oraz Pułków KOP Wilejka i Baranowicze”, oraz na s. 150 przypis 2: „Nazwy pułków i baonów KOP tworzono przeważnie od miejsca stacjonowania ich dowództw, np. Pułk KOP Baranowicze, w jego ramach zaś Baony Kleck i Snów. To samo było na szczeblu kompanii, jak również strażnic”. Według dostępnych źródeł występowały odstępstwa od tej zasady i dlatego też nie istniał pułk KOP Baranowicze, a istniał pułk KOP „Snów” z miejscem postoju dowództwa pułku w Baranowiczach, analogicznie zasada ta miała zastosowanie także do wymienionego na s. 197

Pułku KOP Równe, w rzeczywistości był to pułk KOP „Zdołbunów” z miejscem postoju dowództwa pułku w Równym.

Spośród innych błędów wymienię błędną pisownię nazwisk oficerów KOP i tak: na s. 153 – kpt. Romuald Garlicki poprawnie Galicki, s. 163 – kpt. Józef Szrajbert poprawnie Rudolf Schreiber, s. 257 mjr Stanisław Szablowski poprawnie Szablowski itd.

Błędny występują również wśród nazwisk dowódców baonów KOP. Na s. 263 – według autora – dowódcą baonu KOP „Kopyczyńce” był ppłk Eugeniusz Sokólski, w rzeczywistości ppłk Sokólski dowodził zmobilizowanym na bazie baonu „Kopyczyńce” III baonem piechoty 165 pprez. 36 Dywizji Piechoty Rezerwowej. Natomiast odtworzonym baonem KOP „Kopyczyńce” dowodził kpt. Wojciech Kąkolewski. Dowódcą baonu KOP „Kleck” był kpt. Stanisław Zwojszczyk, a nie jak podaje autor na s. 74 – ppłk Jacek Jura. Wskazane błędy – stwierdzam z żalem – nie wyczerpują problemu. Szkoda więc, że tak potrzebna książka w odniesieniu do KOP upowszechnia wiele błędów i nie w pełni prawdziwych ocen.

Na zakończenie zostawiłem sprawę, która jest szczególnie bolesna, a z racji przytaczanych ocen autora w stosunku do innych autorów piszących o problematyce wojny polsko-sowieckiej 1939 r. naganna. Każdy piszący, parający się historią powinien mieć „pokorę wobec historii” i zdawać sobie sprawę, że „moje tezy, moje prawdy” dziś są może aktualne przy obecnym stanie wiedzy, ale co będzie z ich aktualnością za rok, za pięć czy dziesięć lat?

Po zapoznaniu się z *Przedmową* i rozdziałem VIII wątpię, czy autor zdaje sobie z tego sprawę. Odmawianie zaś prawa oceny swojej pracy autorom piszącym w kraju i obrzucanie ich epitetami typu „falszerze” jest czymś żenującym. Tym bardziej chcę podkreślić, że autor również nie jest tak „czysty” w tym co pisze i przedstawia. Aby nie być gołosłownym przedstawiam fakt: w tomie drugim na s. 232 autor pisze: „V. Pisma urzędowe i korespondencje prywatne w posiadaniu autora: 1. Archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza – pismo Nr 861 z 23.05. 1988 r., zawierające nazwiska poległych żołnierzy KOP”. Odnosząc się do zacytowanej informacji, pragnę podkreślić, że Archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza nigdy nie prowadziło korespondencji z profesorem Szawłowskim. Ani też nie posiada jakichkolwiek informacji i dokumentów dotyczących nazwisk żołnierzy KOP poległych w wojnie 1939 r. W tym miejscu należy się czytelnikom wyjaśnienie: zacytowane pismo było odpowiedzią udzieloną niezującym dziś, parającym się historią KOP panu Januszowi Pomorskiemu z Puław, który dysponując listą poległych żołnierzy KOP, zwrócił się do archiwum o uzupełnienie danych personalnych osób figurujących na przesłanej liście. Reasumując, odpowiedź Archiwum uzupełniała dane personalne, a nie zawierała – jak sugeruje autor – listę żołnierzy KOP poległych w wojnie 1939 r.

Jerzy Prochwicz